

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPCJA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcznego rocznika 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 60 ct., dla zamiejscowych rocznika 9 złr., półrocznie 5 złr. 50 ct., kwartalnie 3 złr. 25 ct., miesięcznie 65 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI: Rzeszów, ul. Słoneczna, w Katedrze J. A. Palara (H. Osaradzki). — Odbiór: w Rzeszowie i ok. od miejsca oddania jedynego numeru (później). — Reklamy w rubryce „Kurier Rzeszowski“ i „Kurier“ — Reklamy nadawanych w...

Cesarz Wilhelm.

Niemcy pokrzyły się kirem żaloby!

Cesarz Wilhelm zastąpił do grobu.

Nie należał on do rzędu geniuszów, a przed czasem współczesne brzmiały sławą jego imienia, historia zaś zaliczy go bezspornie do najznakomitszych postaci XIX. stulecia. Wądry i drobny za młodu, przeszedł latami granice zwykłego wieku ludzkiego; przesnaczonego do skromnego stanowiska w służbie ojca i brata, stał się władcą jednego z najpotężniejszych państw na świecie, stworzonego przez samego siebie; głęboko przekonany wysławca zasad monarchicznego legitymizmu i feodalnego nastroju, zasadom tym zadał najdotkliwsze ciosy, jako detronizator wielu panujących dynastji; zapamiętały wróg demokracji, zaprowadził w państwie swoim głosowanie powszechne.

Osłowiek, który przeszedłszy tak różnorodną koleje życia i losów, był lat i sławy legł obecnie w grobie, urodził się d. 22. marca 1797 r., jako drugi syn Fryderyka Wilhelma III. i słynnej z dobroci, nieszczej i wdzięków królowej Ludwiki. W 10. roku życia zaliczony został do armji w stopniu podporucznika.

Zwytyłki Napoleon nie szczędził upokorzeń zwyciężonemu Hohenzollernom; pamięć tego i nauki królowej matki, wspaniałej w dzieci nienawidził do przesady — przetrwały do końca długiego życia i przeważnie wpływały na całą politykę zmarłego. Lecz nie mamy czasu, ni miejsca na szczegóły.

Przy boku ojca, w r. 1813., pod Bar-

sur-Aube i Paryżem, rozpoczął młody książę ów odwet, który skończył się dopiero pod Sedanem.

W Wejmarze zaślubił starszą córkę W. Ka. Karola Fryderyka (cesarzowa Augusta), której młodszą siostrą wyznała już była za brata jego Karola. Małżeństwo to ka. Wilhelma było ciężką z jego strony ofiarą, wywołaną poczuciem obowiązku, do którego odwołał się ojciec. Ka. Wilhelm kochał namiętnie jedną z panien dworskich, ka. Kliszę Radziwiłłównę, przeciw połączeniu się z którą wystąpiły względy dynastyczne... Z powodu bezśmiałości następcy tronu, późniejszego Fryderyka Wilhelma IV., był ka. Wilhelm domyślnym jego spadkobiercą, iżby zaś zapewnić dziedzictwo tronu dla swoich potomków, musiał wstąpić w swięski małżeńskie z księżniczką krwi...

W dniu 7. czerwca 1840 r. zmarł król Fryderyk Wilhelm III., zostawiając koronę Fryderykowi Wilhelmowi IV., w miejsce którego, jako „książę pruski“ i następcę tronu wstąpił ka. Wilhelm, stając jednocześnie prezesem rady stanu, prezesem rady ministrów i zachowując dawne swoje stanowisko w armji.

W szczegóły burzliwego panowania Fryderyka Wilhelma IV., wchodzić niepodobna. To całe morze do wyjątków. Rola jednak ówczesnego ks. pruskiego była wydatną, że ważniejsze momenta podkreślić musimy.

Ze zmianą panującego przbudziły się we wszystkich częściach Prus liberalne aspiracje narodu. Stany pruskie nie zadawały potrzeb na polu prawodawczym, ustrój

feudalny ciężko obciążał. Przymiennie, oboje obywatelce korony, dane jeszcze w r. 1812, upomniano się o narodową reprezentację w centralnym cielem prawodawczym, Fryderyk Wilhelm, natura niezdecydowana, na wkrótce połowicznie, widział potrzebę ustępstwa, ale nie chciał ich robić z uszerbkiem własnych prerogatyw. Absolutystyczna wiara ka. Wilhelma znana była powszechnie, więc ogół pomawiał go o tamowanie dobrych chęci królewskiego brata.

Ka. Wilhelm, jako prezydujący komisji opracowującej projekt zwołania sejmu, od r. 1845 do d. 3. lutego 1847 r., ostrzegł przed niebezpieczeństwami mieszania się narodu do spraw państwa i armji, zapowiadał, że ostatnia dla starych Prus bje godzina, ale podpisu nie odmówił, a biorąc udział w posiedzeniach izby panów, dowodził ciągle, iż cała ta nowa era zły weźmie koniec.

Gniew narodu wrzał przeciw tej wytrwałej opozycji księcia pruskiego; to też gdy po satażu korony z sejmem na pierwszej sesji prawodawczej i po francuskiej rewolucji lutowej, wybuchła w marcu 1848 r. rewolucja w Berlinie, całe jej wrzenie skierowało się przeciw armji i jej głowie, ka. Wilhelmowi.

W tej szczytówce przeciw armji i ka. Wilhelmowi skoncentrował się cały impet rewolucji marcowej w Berlinie. Wyprowadzono wojsko po za miejskie mury, trzeba było ustępować.

Ka. Wilhelm, który schroniwszy się do Spandau, a potem do Potedamu, oczekiwał chwili, gdy na czele gwardji dać będzie

ŚWIATEŁA I CIENIE.

NOVELKA.

Napisał PICCOLO.

9

(Ciąg dalszy).

— Bozdarłeś serce Zofii, oszukałeś drugą we Wiedniu, teraz godzisz na życie trzeciej, a ta jest moją siostrą, rozumiesz pan dla czego nie mogę uściśnić twej ręki.

— Ależ na Boga, Leszku!

— Proszę, niech pan siada, pomówimy otwarcie i na simno.

— Nie mogę pojąć...

— Zaraz pan wszystko zrozumiesz. Brałeś pan pieniądze przez lat estery? Tak czy nie?

— Ależ cóż to ma do rzeczy...

— Tak, czy nie? Utrzymywała pana Bulska?

— No, tak!... i cóż to smaczy...

— Pan się zaręczył z Zofią Bulską i do tego czasu utrzymywał ją w błędzie, że ją kochała, że ją polubiła?

— Czy nie znała w tytuł omyłek, kochałem ją, lecz niestety, poznałem Maryę, a przecież wiesz, że „serce nie służy, nie zna co to państwo“.

— Ha! ha! a ta Wiedeńska, ta krawcówna, to tak była tylko mimochodem!

— Co za Wiedeńska?...

— No ta, której ojciec w *Presse* wzywa niedoszłego zięcia o zapłacenie 500 złr. za letnie i zimowe ubrania.

— To już za dużo, nie wiem co pana tak uniosło, lecz muszę mu oświadczyć, że dłużej nie myślę być celem jego drwin i wyprassam sobie...

— Powoli panie bohaterze romansowy, jeszcze pierw sechniej mnie pan objaśnić, kto ten weksel wystawił? — to mówiąc przedstawił Leszek Arturuwek weksel sfałszowany z podpisem pani Wirskiej i Zofii...

— Co ten weksel... cóż mnie on obchodzi?

— Czy znaś pan tego jegomościa, który te dwa podpisy sfałszował?

— Leszku! w imię dawnej przyjaźni, w imię koleżeństwa, pozwól mi się wytłumaczyć. Ty mnie uważasz za podłego, a przyrzęgam ci, że tylko zbieg okoliczności!...

— Twoja przyjaźni!...

— Doprowadzasz mnie do ostateczności, taką obelgę tylko krwią smaszać można.

— Proszę pana, po ile się płaci kropką krwi pańskiej? Zda mi się, że całą kupię tym wekslem.

— Przestań, bo cię zduszę!... — Artur przybrał postawę, jakby się miał rzucić na Leszka.

Uśmiech politowania przesunął się koło ust Leszka.

— Nie mam czasu i ochoty zabawiać się z panem dłużej, słuchaj pan, co mu powiem, bo od zachowania się pańskiego będzie zależało, czy go wydam w ręce sprawiedliwości ziemskiej, czy Bogu zostawię sądy nad panem...

— Hańba! hańba! to straszne, to okropne!... tego nie przeżyję — I Artur padł na fotel, ukrył twarz w dłoniach i począł płakać jak dziecko.

Tym razem był to pewnie płacz niekłamany. Ale przysychną łez tych upokorzenia, wstydu, niemoocy, czy nie był on sam?

On dotąd płynął tylko przez życie, własne „ja“, wygoda, utywanie, były celem jego życia, jemu miało służyć społeczeństwo, one winno mu dostarczać wszelkich przyjemności, on nie był do niczego obowiązany, szczęście drugich, prawa drugich, jego nie nie obchodziły!

Ale światem tym nie rządził wypadek; są sąsady, są prawa przez Stwórcę nadane całemu światu, a więc i ludzom! Ciałowik,

mógł naukę berlińskim filistrom, zdziwił się bardzo, gdy adiutant królewski przywiózł mu formalny rozkaz wyjechania do Anglii. W Prusach wówczas już słuchano bez szemrania, więc ks. Wilhelm, obwiniony o spiski przeciw narodowi, natychmiast musiał.

Leśka ks. Wilhelm był następcą tronu. Trzeba było pogodzić go z narodem. Kościół protestancki zaprzestał wprawdzie modłów na jego intencję, ale przetrwano spokojnie i tę manifestację, a niebawem dzięki zręcznym obrótom ministra Camphausena, księżę mógł powrócić do kraju i stanąć w sejmie jako deputowany z Wyrzyska.

W drodze do kraju pisał do króla z Brucksi przysięgając, iż godzi się z jego wolą i przyłoży wszelkich starań, aby służyć pożytecznie ojczyźnie w nowej dobie jej rozwoju, przekraczając zaś granicę w Wesel, przemówił do oficerów również w duchu zupełnie pojedynczym, podając się za człowieka zapoznanego przez „współobywateli”.

W ten sposób, po solennem ogłoszeniu zarównie listu jak przemówienia, nastąpiło pojednanie ks. Wilhelma z narodem, dla panowania nad którym srobił dawniej ofiarę z serca, obecnie z przekonania!

Powrót z wygnania ks. Wilhelma miał miejsce w dniu 7. czerwca 1848 r., na jego zaś urzędowem przystąpieniu do zasad konstytucjonalizmu kończy się pierwszy 51-letni okres bogatego życia.

Przytoczyć musimy z ówczesnych dziejów Prus pewien znaczący, a mało publiczności znany epizod, który w dziejach późniejszego króla Wilhelma powtórzył się potężnym echem.

To początek współzawodnictwa Prus z Austrią, zakończonemu w wiadomy sposób przez kampanię 1866 r.

Parlament rzeczy niemieckiej we Frankfurcie zatwołał konstytucję, która obalając samodzielności partykularne wznawiała cesarstwo, którego tytularny cesarzem miał być król pruski. Po votum parlamentu z dnia 28. marca 1849 r. deputacja zawiozła Fryderykowi Wilhelmowi IV. ofiarę dziesięciennej korony, która wszelako odrzuconą została. Król uważał, iż większość padłych na niego głosów była tak małą, iż nawet gabinet angielski musiałby nią pogardzić, dalej wydawało się

królowi, że cała ta „śmieszna fantomania” przegubił srobić sobie z niego narzędzie do przeprowadzenia demokratycznych celów. Ostatecznie bali się Austrii, która pokonawszy Włochów i Węgry, dawała potęgę i z roli awy niemieckiego państwa abdykować nie myślała.

„Wszystko to bardzo piękne — pisze król do pła posła pruskiego w Londynie, Bunsena — ale do zrealizowania potrzeba byłoby Fryderyka Wielkiego, we mnie zaś niema takiego materyału”.

Deputacja, dosławszy królewskiej odmowy udała się do ks. Wilhelma z prośbą o pośrednictwo. Ten wykręcił się grzecznie i rychło odeszł, zostawiając deputację samą na samą z księżniczką, która powiedziała, że idea cesarstwa to za wielka rzecz tymczasem, ale ta idea nie przepada, więc — przyjdzie czas i na nią... Księżniczka — późniejsza cesarzowa Augusta — mówiła wówczas, jak wyrocznia. W 22 lat potem słowa jej stały się ciętłem!

Tymczasem na południu Niemiec wybuchła rewolucja; w Hesji nadreńskiej, Palatynacie bawarskim, a głównie w Badeniu, którego księża panujący schronili się musiał do Frankfurtu; po śmierzeniu ruchów przez wojska, zostające pod wodzą ks. Wilhelma, król Fryderyk Wilhelm IV., za radą ministra von Badowitza, zaprzagnął utworzyć związkowe państwo niemieckie pod przewodnictwem Prus, a z wykluczeniem Austrii, która wszelako silnie zaprotestowała.

Ks. Schwarzenberg, pierwszy minister gabinetu wiedeńskiego, postawił się bardzo stanowczo i dał do wyboru wojnę lub zaniechanie projektu z dymisją Radowitza. Prusy wojny podjąć nie mogły. Wojska ich, rozstrzelane na obrzyźwienie przestrzeni od Tyłty do Moguncji, stały wszędzie naprzeciw niezmiiernej przewagi sił austro-bawarskich i z łatwością skruszoneby zostały. 130.000 Austriaków w zbitej kolumnie gotowych było do marszu na Wrocław i Berlin.

Fryderyk Wilhelm opamiętał się szybko; zostawszy się bez namysłu z ulubionym Radowiczem, powołał br. Manteuffla i wysłał go bez chwili zwłoki do Ołomuńca dla pojednania Schwarzenberga.

W dniu 29. listopada 1850 r. podpisaną

została słynna konwencja ołomuńska, mocą której Prusy cofnęły się na wszystkich punktach, zgodziły się na rekonstrukcję dawnego stanu quo w Rzeszy, obowiązy skłonił sprzymierzony Hanower i Saksonia do poddania się konieczności i dopełniać na własną rękę policyjnych usług w południowych Niemczech.

Konwencja ołomuńska stała się płamą na honorze Prus; którą zmyto dopiero — na polach Sadowej.

Gdyby Schwarzenberg nie był groził, leśka dzieła, postać świata byłaby dziś zgoła inną. Podniósłbyś trędziwie ten epizod, przehodźmy ponad innemi szczytami dziejów Prus do epoki reencji, to tylko jeszcze; nadmienając, że ks. Wilhelm nigdy nie zaprzeczył sądowi swej matki, że będzie praktycznym człowiekiem...

Z emigracyjnego pobytu w Londynie skorzystał w ten sposób, iż nawiązane wówczas stosunki uwieńczył małżeństwem syna swego z córką królowej Wiktorji (dnia 25 stycznia 1858 r.), przywracając zaś ks. badeńskiego Leopolda na tron, zjednał sobie jego wdzięczność, a w r. 1856 wydał córkę za syna jego, dziś panującego Fryderyka.

W październiku r. 1857 ataki apoplektyczne poraziły dotykał Fryderyka Wilhelma IV, wskutek czego ks. Wilhelm wyjeżdż musiał z ukrycia dla zastępowania chorego brata u steru rządów.

W nocy z dnia 31. grudnia r. 1860 na d. 1. stycznia r. 1861 zmarł Fryderyk Wilhelm IV.

Wstąpienie na tron Wilhelma I. nie odbyło się pomyślną wróżbą. Wiedział on, że przy osiaganiu głównego zadania swoich rządów, przy wytworzeniu potężnej siły zbrojnej na pomoc liberałów liczyć nie może, więc odwrócił się od nich zupełnie. Zarządziwszy, aby uroczystości koronacyjne odbywały się z całą feudalną pompą w Królewcu, sam sobie włożył koronę na głowę, dla okazania, że władzę bierze bezpośrednio od Boga — bez woli narodu.

Zerwanie króla z przedstawicielami narodu było nieuniknione. Król zawiódł się, licząc, że przy pomocy narodu stworzy z Prus potęgę do wydzwignięcia całych Niemiec na

jako wolna istota, może im chwilę uraład, gwałcić je, ale wnet one się zemaszczą na nim, bezkarnie nie ujdzie ani jeden krok, sprzeciwiający się moralnym prawom bożym.

Artur przygniecione ciężarem wstydu i niepowodzenia, płakał gorzko, ale płakał na siebie samego.

— Proszę, tu jest obrączka, którą panu Marya swraca, proszę o zwrócenie jej pierścienia. — To mówiąc połotył Leśzek zaręczynową obrączką na stole.

— Nie mam jej przy sobie, odesłał.

— Pan nie masz jej przy sobie?... dowód miłości i pamięci... Ale mniejsza o to... zabawę we Lwowie do jutra i proszę ją odesłać pod moim adresem. A teraz zapowiadam panu, byś się nie wazył nigdy, czy osobliście; czy za pośrednictwem trzeciich osób, lub listownie zbliżyć do Maryi. Dla mnie pan umarł, jeżeli przypadek nas kiedy w tyfem zbliży, ja pana nie znam, proszę o ten dobru pamiętać. Panna Buleka daruje panu esły z jej matki szcigający dług, ale nie wolno się panu do niej zbliżyć.

Mój panie, pan się z mną bić musiał... — krzyknął Artur, srywając się z fotela i wyciągając pięść szcigającą ku Leśkowi. — Bo inaczej!

— Co inaczej? — zapytał Leśzek, a wyprostowany, z zimnym spokojem, zmierzł Artura wzrokiem pełnym godności, wyższości i siły. — Ożłowiekowi, co weksle fałszuje, nie daje się honorowej satysfakcyi. Słyszałeś pan moje warunki, skoro się do nich zastósujesz, nie zrobią użytku z weksłu, w przeciwnym razie oddam pana w ręce sprawiedliwości. Czekam tylko do jutra na pierścionek. Skończyłem, możesz pan odejść!

Leśzek odwrócił się do okna, Artur porwał za kapelusz i wybiegł jak szalony z pokoju. Gdy ostrygnął z wzruszenia, przyszło mu na myśl, że jest głodny. Wszedł do handlu, kazał podać puszkę sardynek i fiaską Bordeaux, przy kieliszku dobrego wina rozpogodziły się myśli ponure.

— El jeszcze jest więcej kobiet na świecie, jakos to będzie... — i podrzącił bujną wąż.

Leśzek tymczasem popleszał na ulicę Halicką, nogi pod nim drżały, bo drżało serce, drżała dusza na myśl, że spotka ją, ją! jedyną, ukochaną, biedną męczennicę, cel swoich marzeń i pragnień.

Znalazł nr. 110, wszedł na drugie piętro, zadzwonił do drzwi na lewo. Służący otworzył, Leśzek wszedł.

W salonie zastał samą panią Wirska, która go serdecznie przywitała.

— Siadajże kochany panie Aleksandrze, tu, bliżej mnie, niech się panu napatrzą. Jaka szkoda, że Zosia dzisiaj cierpiąca i nie wychodzi ze swego pokoju!

— Panna Zofia cierpiąca? a może moje przybiecie ją zatrzymało?...

— Ależ nie bądź pan dzieckiem, już! gotówé rozpaczad, jak to wy wszyscy zakochani przy najbliższym powodzie czynicie. Zosi nawet nie wspominałam, że nas dzisiaj ktoś ma zamiar odwiedzić, jest istotnie cierpiąca, ostatnie przejścia nadwerżyły jej system nerwowy, ale to przejdzie, my ją wyleczymy w Krakowie, co, nieprawda, panie Aleksandrze?!

— O, jakże pan jesteś dobru! — rzekł Leśzek, całując rękę Wirskiej.

— Gdy się w Krakowie bliżej poznacie; nie bądźcie pan zbyt bojaźliwy, małomowny, ani też za wesoly, ale zachowaj się z całą swobodą dobrze wychowanego człowieka, okazuj jej pewne zajęcie, staraj się dać jej poznać swą wewnętrzną wartość, złam pierwsze lody konwencyonalności, sygnaj jej szczere i sympatyczne, a reszta się sama przesieje.

wysokie stanowisko. Naród zawiódł się, licząc, że przy pomocy króla zrobił z Prus wóbr liberalnego państwa, za którym przeobraża się na demokratyczną modłę inne państwa niemieckie. Ideaty króla i narodu rozsiekły się, ale król ideal swój lepiej urzeczywistnić potrafił. Posobawiony pomocy narodu, szukał pomocy dzielnych jednostek i znalazł ją, bo dziwnie trafnie szukał i wybierać umiał, wybrańców zaś otaczał całą powagą królewskiego majestatu.

To niesmiertelny i rzadka zaleta! Jenerała von Boon wynalazł jut za czasów rejeneyi i postawił na czele wojennego zarządu, teraz upatrzył sobie jenerała von Moltke na szefa głównego sztabu i artyzty do obracania materyałem, zbieganym i skłifowanym przez Boona; potrzeba jeszcze było pierwszego ministra, żelaznego i wytrwałego jak król, idącego na wkrós przeciwności do celu, bez przesądów i słabości...

Człowieka takiego upatrzył sobie król bardzo rychło w osobie poła, który od r. 1847 z dziwną konsekwencyą i siłą stawał zawsze w obronie prerogatyw korony, a przeciwników traktował zawsze umiarkowanie z wysokiej góry piorunującej logiki i niesmiernej bystrości umysłu, który będąc gorącym niemieckim patriotą, uczucie to krył przemądrze po za sznancem pruskiej potęgi, który będąc potem posełem we Frankfurcie, pisywał niesmiertelnie głębokie *memoranda* i oświadczył królowi w liście prywatnym, że chorobą niemieckiej słabizny leczydy przyjdzie prędzej czy później „ogniem i żelazem...”.

Człowiekiem tym był Otto von Bismark Schönhausen.

Człowiek ten powołany został do władzy w chwili właśnie, gdy izba poseleka redukując kredyty wojskowe i odmawiając indemnizacyi za pozycynione na formacye nowych pułków wydatki, królewskiemu dziełu stawała w poprzek drogi. A jednak tych pułków trzeba było coraz więcej, należało tworzyć flotę, budować przystanie i twierdze, szkować broń ręczną i armaty. Bismark miał przedjedną izbę. Nie powiódło się, więc łamać ją trzeba było. Powstał parlamentarny zatarg, który od r. 1862 trwał aż po koniec austryackiej kompanii. Rozwiązano i zwoływano izby -- nie skutkowały żadne

przedstawienia, odwoływanie się do patriotyzyzmu, zakłęcia, gniewy i prośby.

Na ciężką epoką czterolatniego parlamentarnego zatargu, przypadają niesmiertelnie ważne fakta panowania króla Wilhelma: fakta decydujące o całej jego, Prus i Niemiec przyszłości, fakta nagięte i pokierowane z nieporównaną gręcznością ku szalonym celom.

Przedewszystkiem więc zatarg z Austryą z powodu zamierzonej przez nią reformy organizacyi niemieckiego związku, którą zelazny opór króla Wilhelma udaremnić potrafił. Zatarg ten stwierdził ponownie fakt, że zerwanie z Austryą prędzej czy później nastąpić musi i doprowadzić do tragicznych wypadków. Dalej zbliżenie się do Francyi, w celu zapewnienia sobie jej tytulowości na dany wypadek i do Włoch w widokach pozyskania ich pomocy.

Następuje wojna duńska, podjęta wspólnie z Austryą i szybki pochód zwycięski przez Holstyn, Szlezwig i Jutlandyę na Alsen, dalej wykluczenie ks. Augustenburga od dziedzictwa księstw nadelbiańskich, a potem konwencya z Austryą w Gastein (dnia 14. sierpnia r. 1866), dzieląca księstwa między zdobywców. Następują nieporozumienia z Austryą, formalne przymierze z Włochami i wybuch wojny, co do wyniku której król Wilhelm do ostatniej chwili niepokoił się bardzo. Wynik ten jednak przewyższył wszelkie marzenia.

Najwięcej atoli zdumiał się tryumfem tak łatwym sam król, poznał on teraz doniosłość swego wojskowego programu i olbrzymich zaprzagnął korzyści. Nie starczyło mu aneksyi Hanoweru, Hesyi elektoralfnej, Nassau i Szlezwig-Holstynu z Launenburgiem, żądał całej Saksonii i bawarskiej Frankonii, groźąc, że bez tego panować dalej nie będzie. Lecz udało się ks. Bismarkowi ułagodzić królewskie sąpędy.

Większe zdobycze odłożono na potem i zawartow Nickolsburgu pokój, wykluczający Austryę z Rzeszy niemieckiej, a zapewniający Prusom pierwsze w Niemczech stanowisko i zwierzchność wojskową nad siłami północno-niemieckiego związku.

* * *

Wróciwszy w dniu 4. sierpnia do Berlina, znalazł tam król najspokojniejszą smlasę umysłów.

Czynny jego podniesiono w niebiosy, opozycya skapitulowała zupełnie, sejm udzielił wszelkich indemnizacyi. Dawny przywódca opozycyi, Grabow, dla ułatwienia zgody kończącej zatarg, rzekł się prezydyałnego fotela. Rozpoczęły się regularne prace parlamentarne, ukonstytuowano związek, a konstytucya ta ogłoszoną została d. 24. czerwca r. 1867.

Przedtem jeszcze ponakładano wojenne kontrybucye na państwa sprzymierzone z Austryą i pozawierano z niemi traktaty. Wszytko weszło w karby porządku... Germania do przyszłych czynów opościć się zaczęła.

Niepodobniestwem jest pisać historii stósunku Niemiec do Francyi od r. 1867 do wybuchu wojny. Epoka to krótka, ale niesmiertelnie bogata. Świadczy ona o niepospolitej biegłości ks. Bismarka i stanowczości króla z jednej strony, o skończonym zaś niedołęstwie Napoleona III. z drugiej.

Ten dziwnie mały i popoity człowiek, niewiadomo istotnie dlaczego, długi czas odgrywał pierwszorzędną rolę. Bawił się w rolę protokatora Prus, a był właściwie tylko ich narzędziem. Dopomógł im do zwycięstwa zycyliwą swą neutralnością, a gdy potem domagał się tytułem kompensaty lewego brzegu Renu po Moguncyę, wysydzidł dał się sromotnie i nie dostał nawet małego Luxenburgu. Lecz nie dość tego. Widząc, że państwo jego upatrzone zostało za najbliższą Niemiec ofiarę, że drzwi sobie zeń po prostu i w pole wywodzi, nie umiał nawet przygotować się do dawania oporu. Połykał dawane pigułki i złościł je sobie okrągłemi fraszkami. Napoleon rozprawiał coraz więcej, Wilhelm się gotował.

Wojna francusko-niemiecka i proklamowanie króla Wilhelma w zwierzchniej sali wersalskiego zamku, cesarzem zjednoczonych Niemiec w d. 18. stycznia r. 1871, to już czasy współczesne, dobrze wszystkim pamiętne.

Historii Niemiec i zmarłego cesarza z ostatnich lat, szczegółowo już rozpatrywano nie będziemy; walki, zatargi i prace parlamentarne, reformy wojskowe, finansowe i

— We wszystkim zastępują się do rad pani, która posiadała moją dogzoną wdzięczność.

— To ja pannę będąc winna wdzięczność, gdy mi Zosie nasad pozycynas dla ludzi i świata. Teraz opowiedz mi, jak się rozprawił z Arturem? Czy dałeś zupełną i należytą odprawę?

— Leszek opowiedział Wirskiej cały przebieg rozmowy z Arturem.

— To doskonale, to mu się należało, teraz jestem pewna, że nam się na ocy więcej nie pokate! No, ale nie warto się nim dłużej zajmować, lepiej opowiadaj mi pan o mojej drodzej Poldynce, o... swym pjeu, o Maryi, ale długo, szeroko, będzie to pierwsze pole do okazania mi swej tytulowości.

— Mili czytelnicy, darujecie mi zapewne długą pogadankę, bardzo zajmującą dla pani Wirskiej, lecz która was do drzemki i ziewania mogłaby pobudzić, my nie mamy czasu do tych niekiedy pożądaných cazyności, zwłaszcza po dobrym obiedzie, nam pilno spieścić do Krakowa i zająć się kuracyą trzech serc cierpiących.

— Skończywszy opowiadanie o rodzinie, ułożył Leszek z panią Wirską dokładnie cały plan dalszego postępowania.

Powróciwszy do domu, co w dwóch dniach nastąpi, zajmie się zaraz wyjazdem do Krakowa. Trzy dni potrwać przygotowania do podróży, drugie trzy sejdzie w drodze do Krakowa, tak że za dni osm, a najdalej dziesięć, będą już w Krakowie.

Wyszukanie pomieszkania zajmie zapewne ze dwa dni, sreasta zaraz stąd ze Lwowa napisze Leszek do jednego z przyjaciół, by się postarał o wyszukanie pomieszkania. W najniepomyślniejszym razie urządzi się wszystko w dwóch tygodniach najdalej.

— A więc my wyjedziemy stąd za dwa tygodnie, a może wcześniej, ale zatrzymamy się pod Przemysłem u mojej kusyny z kilka dni, tak byśmy nie przybyły zaawansnie. Więc pamiętajcie pan, że ojcicie pański udaje osiadłego w Krakowie lekarza, matka jest moją dawną koleżanką i przyjaciółką, Mania, no, bo i ona musi należeć do spisku, jest Aniela, a pan — pan Karol! Dobrze tak będzie?

— Ależ wszystko, co pani ułożyła, jest dobre.

— Pochlebnik! Pan tedy jutro odjeżdżam.

— Jutro rano.

— Więc pana tegnam serdecznie, bądź

wesołej myśli. Bóg naszej dobrej sprawy nie opuści. Ucałuj, uściskaj moją drogą Poldynkę, powiedz jej, że na minuty, na sekundy będą liczyła czas, który mnie dzieli od chwili jej uścienienia. Ojcu uprzejme ukłony, biedną, kochaną Manię utul, ucałuj i powoli przygotuj do zniszczenia ciosu.

Leszek ucałował podaną rękę, pani Wirska przytknęła usta do jego czoła.

— Bądź pan zdrów, mój kochany!

— Żegnam panią, do szczęśliwego zobaczenia w Krakowie.

Aleksander skłonił się, pani Wirska odprowadziła go ku drzwiom, jeszcze raz uścieniał sobie dłonie i drawi zamknęły się za odchodzącym.

Wróciwszy do hotelu, napisał Leszek list wiadomy do Krakowa. Naszajutra, o świecie wyruszył z powrotem do domu.

Nie będziemy opisywali jego podróży, bo ta pod owe czasy była bardzo długa i nudna, a przygód Leszek nie miał żadnych. Przybywszy do domu, powitały radośnie, wyszczaskany, wyczołowany, opowiedział rodzinom wszystkie szczegóły układu z panią Wirską. Poznajomiono i Maryę z całym planem i wykazano całą konieczność sm-

socjalne, socjalistyczne zaburzenia i zamachy Hódla i Noblinga, wojna wschodnia, zapędy kolonizacyjne, wojna wschodnia, wszystko to tkwi zbyt dobrze w powszechnej pamięci i tak żywo zajmują umysły z dnia na dzień, że przypominać nie potrzebuje.

Wiec miejski.

Sprawa podatku spirytusowego zgromadziła we Lwowie dnia 11. b. m. reprezentantów prawie trzydziestu miast. Wiec ten, któremu przewodniczył dr Piotr Gross, obradował od wpół do 11. do wpół do 2. w południe i powziął uchwały w trzech kierunkach: w sprawie podatku spirytusowego, w sprawie projektu ustawy państwowej przeciw opilstwom i w sprawie organizacji komitetu, któryby czuwał nad interesami miast.

Dykusya, szczególnie co do pierwszej sprawy, była wyczerpująca. Mowcy stawiali nie wyłącznie na stanowisku interesów miast, ale na stanowisku całego kraju.

Pierwszy głos zabrał w tej kwestyi prezydent Mochacki, zawiadamiając, że reprezentacja miasta Lwowa wniosła już do Wiednia odpowiedni memoriał. Pan dr Rogoyski z Tarnowa zadał sprawę z dotychczasowych czynności delegatów miast, a p. Fruchtman z Drohobycza postawił trzy wnioski: aby zredagować zbiorową od miast petycję, aby petycję tą wręczyła Koła polskiemu i Radzie państwa osobna wybrać się mająca deputacya z pięciu i aby wezwano posłów miast, jakoteż posłów z mniejszej posiadłości, w których kuryach są miasteczka, by w czasie ferij wulkanicznych zwołali zgromadzenia wyborców i zdawali sprawę z dotychczasowych czynności.

Posel Niemczynowski, obecny na wiecu zawieszony przez przewodniczącego do wyjaśnienia stanowiska Koła zaznacza, że ono

konsekwentnie postępuje i broni interesów kraju. Polecił jednak komisy, by bez względu na konsumentów, producentów i właścicieli propinacyj, nie dawali nikomu, jakichkolwiek stanowczych przyrzeczeń lub obiecywała wprowadzenie jakich zmian, dopóki Koło nie poweźmie w tej sprawie stanowczej decyzji.

Z tego też powodu zachodzi niemożność dania wyczerpującego wyjaśnienia. Co się zaś tyczy petycji z kraju, to one są potądane, ale winny być oparte na faktach i danych, bo tylko te dają podstawę do rozpraw.

Uchwalono wystosować osobną jeszcze petycję do ministra skarbu. Petycje te ułoży i do Wiednia zawiezie deputacya.

W kwestyi projektu ustawy państwowej przeciw opilstwom podniósł dr Dworski z Przemysła, aby wiec ułożył petycję do Rady państwa i Koła polskiego, by mająca być uchwaloną ustawa nie obowiązywała Galicji, która ma już od lkt dziesięć lat swoją własną w tym kierunku ustawę, o tyle pożyteczniejszą, że uchwaloną przez Sejm krajowy, a więc ciało ustawodawcze, znające stosunki kraju.

Po przemówieniach pp.: dra Zbyszewskiego i radcy krakowskiego magistratu pana Zyszkowskiego, wniosek pana Dworskiego uchwalono.

W końcu zgromadzenia poruszono, że bardzo wiele jest spraw, które obchodzą wszystkie miasta, dobraneby więc było, aby istniał stały komitet czuwający nad temi wspólnymi interesami miast, i mogący każdego czasu wezwać reprezentacje gminne na obrady. Szczególniejsza zaś tego potrzeba będzie niebawem, gdy przyjdzie pod obrady Sejmu reforma gminna.

Wszyscy obecni uznając słuszność tych zapatrywań, uchwalili utworzenie projektowanego komitetu.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.”

Zańcut, 15. marca.

Zastępca prezesa tutejszej Rady powiatowej ks. Stanisław Ziemiański otrzymawszy probostwo regiae colationis w Bieczu, przedniósł się tamże i z swą godnością zrezygnował.

Ubytek ks. Ziemiańskiego, tak jako zastępca prezesa Rady powiatowej, jak i w każdej pracy obywatelskiej dobro ogólne na celu mającej, nie da się zastąpić. Czyna był nader charakteru nieskazitelnego, i mimo przeszkód rozmaitych, zrobił wiele dobrego dla powiatu, przeto i żal ogólny towarzyszy jego odjazdowi.

Pamiętkę drogocenną zostawił w powiecie ks. Ziemiański przez założenie szkoły tkacko-sukienniczej. Budynek szkoły dawno już gotów, subwencya uchwalona przez Wydział krajowy, lecz nie możemy doczekać się urzędowego otwarcia. O naszych rządach autonomicznych napiszę wam obszerniej, są to ciekawe rzeczy a niestety prawdziwe.

Warunek sine qua non, by szanowna Redakcyja nie wydała na łup autora, gdy zacznie się z nim „polowanie”.

Dla zadosyć uczynienia wymogom ustawy, zajęte są nasze sfery autonomiczne poszukiwaniem za osobą, któraby przyjęła na siebie „godność” zastępcy prezesa Rady powiatowej. Wymogi są skromne, potądany jest zastępca niezamieszkały w Zańcutcie i taki, by jak najmniej czasu mógł poświęcić autonomii, zachodzi bowiem wcale uzasadniona obawa, by nie zachciało mu się przypadkowo należycie urzędować.

Były zastępca wprawdzie nie mieszkał stale w Zańcutcie, lecz w czasie swego urzędowania więcej przebywał u nas niżeli w domu w Markowej. Prócz innych, do o-

styfikowania Zofii. Marynia nie stawiała żadnego oporu, owszem oświadczyła:

— Dla mego drogiego Leszka wszystko jestem gotowa poświęcić, nawet siebie samą.

— Leszek porwał siostrę w objęcia i szła w oku rzekł:

— O, jakas ty jesteś anielska!

— Nie anielska, proszę, ale kochająca szersze siostra.

Postanowiono zabrać się zaraz do robienia przygotowań podróży, tak by pojutrze można wyjechać.

Ojciec pospieszył zająć się uporządkowaniem swego małego gospodarstwa i dania potrzebnych instrukcji ekonomowi, matka ze swej strony zarządziła, co potrzeba w gospodarstwie wiejskiem, Marynia zaś i Leszek, wzięwszy się pod rękę, poszli na chwilę do ogrodu.

Leszek spostrzegł teraz dopiero, że Marynia mocno przybladła, kółko ust jej krążyły niekiedy jakis śmiech bolesny, a w oczach jej widać było smętną zadumą. Zaś śmiech jego serce, przyśledną dźwięczą bliżej do swego boku i rzekł godnie:

— Ty cierpiasz moją drogą, taka blade jesteś, powatna, zwierz się, co ci tak dolega...

— Ależ upewniaj cię, że mi nic, może

tylko oczekiwanie na twój powrót, tęsknota za tobą, ciekawość wiadomości, jakie przywiesz, więcej mnie wzruszyły niż było potrzeba i stąd ta zmiana mała, którą twe braterskie, czujne oko dostrzegło, bo nikt inny tego nie widzi. No, teraz mówmy o tobie. Widziałeś Zofię, zbliżyła się do niej, zyskałaś choć odrobinę jej serca?

— Nic, Zofii nie widziałem, bo była cierpiącą, słożyłem tylko wizytę jej ciotce, dawnej przyjaciółce naszej mamy.

— I podobala ci się ta ciocia Zosi? po zyskałaś jej względy?

— To najszlachetniejsza kobieta pod słońcem, w niej cała moja nadzieja, ona to umyśliła cały plan szejchania się w Krakowie i przyrzekała mi całą swą pomoc.

— Pocieszwa, jut ją teraz pokochałam. Ach! a jak się cieszę, że poznam twój Zofię, twój ideał.

— Nie mów „twoją”, bo to wszystko może się stać bańką mydlaną!

— O nie, mój drogi! ja mam takie pręczytuca, że w bądźciecie oboje szczęśliwi, ona cię pokocha, ona cię musi pokochać!

— Musi? a kót ją zmusi?

— Kto? ja!

— Ty? Jakimże to cudownym sposobem, może znasz jakie czary?

— Jak, to mój sekret, ale zobaczysz, że ta mała Marynia jak się na co uprze, to musi uskutecznić. Tak, tak, śmieję się szczególniście, a ja was przecież potęziłam!

— Tak to lubię, jak moja siostrzyzka szczebiecze wesoło, jak niewinny ptaszek! — To mówiące wycisnął serdeczny pocałunek na jej ustach. — A teraz śmieję się sapytać, dlaczego do panna ani słówkiem nie zapytałaś dotąd o Arturze?

— Na cóż mam pytać, gdy sam nie nie mówisz, widać, że nie wesołego nie masz mi do powiedzenia.

— Ani wesołego, ani smutnego, nie ci powiedzied nie mogą, gdyż z Arturem wcale się we Lwowie nie widziałem.

— A to czemu?

— Po prostu z tego powodu, że go tam nie ma, wyjechał ze Lwowa, niewiadomo nawet dokąd.

— Wyjechał? Na długo?

— I tego nikt z jego znajomych nie wie.

— To szczególna!

— Wiesz? Maniu, całe zachowanie się Artura od wyjazdu z naszego domu zdaje mi się dziwna, tak długie milczenie, ten

becnego składu Rady powiatowej balczy burmistrz miasta Łużnuta i jeden z dawniejszych zastępców prezesa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 17. marca.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę J. I. Kraszewskiego odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w poniedziałek 19. b. m., jako pierwszą rocznicę śmierci. Członkowie Koła literacko-muzycznego odśpiewają mszę.

* **Z życia towarzyskiego.** We czwartek 15 b. m. odbyły się zaręczyny p. Mikolaja Pronia, magistra farmacji, z panną Izabellą Holcerówną, córką p. Jakoba Holcera, architekta i obywatela tutejszego.

* **Sprawozdanie.** Od komitetu otrzymujemy następujące sprawozdanie z koncertu, który się odbył dnia 8. marca b. r. na dochód buray gimnazjalnej w Rzeszowie.

Za bilety zebrano: 81 złr. 70 ct., nadto nadesłali: pani Pitkwa 10 złr., p. Tokarski 1 złr., p. Vimpeller 1 złr., ks. I. Karakulski 2 złr., p. Hausz 1 złr., p. Kulinowski 2 złr., p. dr. Redorowicz 5 złr. Ogólny dochód 103 złr. 70 ct. Wydatki były następujące: a) kosztą sprowadzenia muzyki wojskowej 21 złr. b) sala 10 złr. c) wypożyczenie krzesel, opalenie sal, przeniesienie i strojenie fortepianu, światła i usługi 31 złr. 50 ct. d) Połowa należności za druki zaproszeń, afiszów i biletów 4 złr. 50 ct. Razem 67 złr. Pozostały czysty dochód w kwocie 36 złr. 70 ct., komitet złożył do kasy bursowej.

Wszystkim P. T. paniom i panom, którzy ofiarowali piękno swoje talenta i z całą gotowością raczyli wziąć udział w koncercie, szanownemu wydziałowi Kesyns za wypożyczenie fortepianu, szanownej drukarni Pelara za ofiarowanie 4 złr. 50 ct. należnych za druki, na cele bursy, tudzież P. T. publiczności, która przybyciem swoim na koncert i fakawami ofiarami przyczyniła się do zasilenia kasy bursowej składa komitet niniejszem serdeczne podziękowanie.

* **Rzeszowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt** odbyło dnia 10. marca

wyjazd ze Lwowa niewiedzieć dokąd i na jak długo!...

— Zapewne miał ważne interesa, może potrzebował pieniędzy na zaspokojenie tego długu?

— On podobno zawsze wiele pieniędzy potrzebuje, to mi się nie podoba... — rzekł Leszek, by coraz więcej uroku zdrzedł s postaci Artura.

— Nie wiesz na co ich używał, może na cele szlachetne?

— Być może, lecz on nie uchodzi między kolegami za wielkiego filantropa.

— Ty coś więcej wiesz mój Leszku, czemu za mną nie mówisz otwarcie?

— Ależ upewniam cię, nie nie wiem bliżej, tylko koleśdy mówili, że Artur przywykł do pańskiego życia, sreścią, cóż to przeszkadza, może jako lekarz szukać sławę, a s nią i fortunę, ktoś mu zabroni żyć po pańsku.

— A widzisz, nie trzeba zaras tak potępiad ludzi.

— Ależ ja go nie potępiam, nie obawiaj się, i pragnę z całego serca, byś była z nim szczśliwa.

— Teraz, mój braciśku, chodźmy i my się pakowad. (O. d. n.)

b. r. walno zgromadzenie. Ponieważ posiedzenie na dzień 3. marca b. r. zwołane dla braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto przewodniczący w myśl § 8. stat. skonałstował, że liczba obecnych członków (10) jest wystarczającą do powzięcia uchwał, prawnie obowiązujących.

Sprawozdanie Wydziału, według którego liczba członków miejscowych wynosi dotąd 46, stan kasy po opędzeniu wydatków w wysokości 52 złr. 79 ct. wynosi 2 złr. 13 ct. gotówką i kilkanaście złr. w prenosyach, przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Słuszne żale wywołał Wydział na delegatów w Toczynie, Przeworsku, Kolbuszowej i Leżajsku, którzy od półtora roku nie tylko żadnego sprawozdania ale i należności za *Miesięcznik* nie nadesłali.

Wnioski członków odnosiły się w pierwszym kierunku, aby tamę potężyć dręczeniem ciętą, niektórzy handlarze bowiem sprwadają bardzo młode a tom smem i niezdrowe ciętą do miasta i to całymi dniami bez żadnego pożywienia trzymają, poczem zgłodniałe i osłabione ciągną za ogon lub zapędzają kijem do domu, aby na drugi dzień łóż samo powtórzyć. Zgromadzenie postanowiło celem zarządzenia złemu, wystosować prośbę do starostwa.

Dalej postanowiło zgromadzenie wkładki od członków ściągac kwartalnie, a tym, którzy przez cały rok *Miesięcznik* odbierali, a po roku gdy się u nich o należyłość upomniano, swoje wystąpienie zgłosili, wyrównanie zaległości przypomnieć.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału. Wybrano jednogłośnie przez aklamacyę Alojzego Niemetza przewodniczącym, Jana Kraweckiego zastępcą, Ferdynanda Szybalskiego sekretarzem (gdź p. Polc nie chciał nadal przyjąć tego urzędu), Tomasza Pelca zastępcą, do wydziału zaś dra Barzyńskiego, Henryka Czerneg., Piotra Pięłą, dra Steczkowskiego, Jakoba Ubersilla i Józefa Vergesslicha.

* **Odczyt na temat: „Dajeje stopniowego rozwoju i upadku miast w Polsce“** będzie miał jutro p. prof. J. Zieliński.

* **Podczas marcowej kadencji sądów** przysięgłych sądzone były następujące sprawy: Józef Baj za zbrodnię rozbójcu 6 lat ciężkiego więzienia, Wojciech Świętek i Sławpor Walenty od zbrodni zgwałcenia uwolnieni, Wawrzyniec Treśka za zbrodnię kradzieży rok, Antoni Mucha za zbrodnię podpalenia 12 lat, Kazimierz Beraat za zbrodnię podpalenia 12 lat, Mojżesz Wachtel od zbrodni zaburzenia spokojności publicznej i gwałtu publicznego uwolniony, Rozalia Kaczmaraka za zbrodnię dzieciobójstwa 3 lata, Jadwiga Zaleska od zbrodni kradzieży uwolniona a za przekroczenie kradzieży 4 miesiące sresztu, Antoni Kluska za zabójstwo 4 lata, Wojciech Beraat o zbrodnię kradzieży rozprawa odroczone, Hersch Mühlgras za podpalenie 1 1/2 roku, Józef Oleś za zbrodnię kradzieży 7 lat, Wojciech Oleś za zbrodnię kradzieży 7 miesięcy, Wincenty Brandzia za zbrodnię kradzieży 4 miesiące, Regina Suszyłowa od zbrodni podpalenia i kradzieży uwolniona, Jan Juskot za zabójstwo 10 miesięcy, Michał Płaza uwolniony od zbrodni morderstwa, za zabójstwo na 7 lat.

* **Mikołoska** wezbrana walek odwilży i deszczów wystąpiła s brzegów w sesję niedzielę i zaleła tak praj ulicy Krakowskiej, Bernardyny i ulicy Głogowskiej.

* **Jeszcze ustawa drogowa.** Przed trybunałem tutejszym zakonczyła się wczoraj rozprawa przeciw Wojciechowi Markowiczowi i 27 jego spółnikom z Kosiny i Markowy powiatu Łęczuckiego o występki przeciw publicznej spokojności i porządkom s § 305 u. k. popełnionej na wiosnę i w lecie w roku 1887 przez opór przy wprowadzaniu w wykonanie nowej ustawy drogowej. Trybuna-

łowi przewodniczył radca sądowy p. Rybakiewicz, oskarżał zast. prokuratora dr Wędkiewicz. Obronę prowadzili adwokaci: dr Fechtleder, dr Koppel i dr Reich. Trybunał uwolnił wszystkich podsądnych od oskarżenia. Blizsze sprawozdanie z tej ciekawej rozprawy podamy w przyszłym numerze.

* **Wypadek.** W sesję niedzielę israelita Cheskel Schwefel w naszpado epileptycznym wpadł około nowej bécinicy do Mikołoski i rażno popłynął dżej, porwany falami wezbranej niemal równo z brzegami rzeki. Na szczęście znaleźli się w bliskości ludzie, którzy już opodal t. z. „Fosowiczówkii“ wydobyli bezprzytomnego s wody i zanieśli do niedalekiego szpitala, gdzie wkrótce przyszedł do siebie.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 9 do 16 b. m. przytrzymała policya miejska 32 osób a mianowicie: za kradk.ót § 3, za włóczęgostwo § 3, za gwałt publiczny przey czynne niemal równo z brzegami rzeki, za wstręt do pracy, celem przymusowego skłonienia do odpowiednich robót § 3, za przekroczenie przepisów meldunkowych § 7, za włędzenie się po noccy § 4, za dręczenie zwierząt § 5, za przemycanie mięsa bez opłaty w obręb miasta § 3, za nieodwołanie sieni 4 osoby.

Z tych oddano do sądu 7 osób, policyjnie usterano 25 osób.

* **Powódzie.** Historia „nędzy naszej“ wzbogaciła się nowym, bardzo smutnym rozdziałem...

Do tylu ciężkich przejść ekonomicznych i nieszczęść, jakie kraj nasz nawiedzają stale od lat kilku, przybyła jedna więcej klęska, która najprzekrzyszem echem odbije się w stosunkach ekonomicznych.

Powódź najnowssa przybrała takie same rozmiary, jak w pamiętamy r. 1884; prajnajmniej co do Krakowa i okolicy twierdzić to można stanowczo.

Kilkadziesiąt wsi najbliziej Krakowa, nad Wisłą położonych, zostało doszczętnie zalane. Szkód arszonych nawet w przybliżeniu jeszcze oszacować nie można. W mieście samem wdarła się woda w ulico, na których nigdy jeszcze nie zagaściła i gdzie się jej najmniej spodziewano — przedmieścia zaś ucierpięły nierównie więcej, niż podczas wylawa w r. 1884.

W pierwszych chwilach gwałtownego popłochu, jaki spowodowała nagła katastrofa, trudno było dokładniej rozpatrzeć się w sytuacji i ocenić rozmiary klęski; nie zdawano sobie sprawy i nie przypuszczano, aby przewidywany wylaw mógł ogarnąć tak szeroki płat kraju.

Hubowe wieści płyną jedna za drugą. Ze powódź w mieście nie przybrała daleko większych rozmiarów, zawiązując to należy niesłychanej energii i sprężystości wślad wojskowych i nadludzkim wysiłkiem strady ogniewej, która przez dwa dni i dwie noce pracowała z całym wyłączeniem sił na wszystkich zagrożonych punktach.

W celu zorganizowania pomocy dla nie-szczęśliwych gmin zarządził główno-komenderujący zolęga ks. Windischgrats neradę, zsoloną z generałów i poszczególnych komendantów, przy której uczestniczyło kilku urzędników starostwa. Resultatem jej było rozesełanie konnych oddziałów kawalerji na wszystkie strony z poleceniem zdawania raportów o rozmiarach klęski w poszczególnych gminach. Po nadejściu tychże rozwinęto akcyę ratunkową w ten sposób, iż starostwo dostarczyło podwód i ludzi, a kuzniernia wojskowa zebrała łącznie na owe podwoły i wysłała takowe w najbardziej zagrożone punkta.

Ukonstytuowany pod przewodnictwem delegata Namiestnicstwa, hr. Borkowskiego, komitet obywatelski, w skład którego wszedł prezes Rady powiatowej Milleski, prof. Żół i

Folwark Bonarówka, ROCKIA Strzyków,
18. 1-3 przedaje
koniczynę szwedzką
najlepszą jakośol,
po cenie 45 zlr. za 100 kilo wagi.

D^r A. BERGERA
nowy porządek w stabełach
płciowych i skórnych, trzeci wy-
danie. Do nabycia u autora za 1 zlr.
za zaliczką, wraz z opak. 1 zlr.
20 ct. Także leczenie listwami pod
dyktando, oraz 1 lok. 217 28-7
Ord. domowa od 3-5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

W skarbie Słocińskim
(obok Rzegzowa) jest
818 sztuk dębów
do sprzedania.

Blizsza wiadomość u właścicieli.
15 2-2 **Zarząd.**

Władysław Olszewski
w Rzeszowie, na Cyganówce Nr 405,
poleca awój 223 16-24

Wielki Skład Trumien
metałowych wielkich i małych,
z drzewa dębowego i mękkiego
politurowane i lakierowane; po-
siada: karawan, obłoa pokojowe,
urządzenia katafalkowe, wieńce,
kazy i podejmuje się zarazem
wszelkich urządzeń pogrzebowych
po najniższych cenach.
Przyjmuje wszelkie roboty fabry-
czne, meblowe itp., jakoteż wszel-
kie reparacje w zakres stolarski
wchodzące i wykonuje takowe sta-
rannie w jak najkrótszym czasie.
Polecając się żąskawym wzglę-
dom Szan. Publiczności, posiadają
z wysokim aszankiem

Władysław Olszewski.

Wojciech Madej
ogrodnik,
w Budach, poczta Głogów,
poleca 16 2-4

przednie jarzyny: 1 kopa selerów
olbrzymich 2 zlr.
1 kopa pietruszki cukrowej 70 cent.,
1 " marchwi najlepszej 25 "

Nasiona różnej jakości:

aspinak	groszki cukrowe	wczesno i póź- no	1 pakiet 10 ct.
fasoli szparagowej	"	"	10 "
fasoli na sałatę	"	"	8 "
marchwi	"	"	8 "
pietruszki	"	"	8 "
selerów	"	"	8 "
kapusty	"	"	8 "
skorczyne	"	"	8 "
sałaty	"	"	7 "
kalarepy	"	"	7 "
porów	"	"	7 "
papryki	"	"	12 "
pomidorów	"	"	12 "
melonów	"	"	20 "
ogórków	"	"	8 "
brukwi	"	"	8 "
buraków	"	"	5 "
ziola kuchenne	"	"	8 "
lewkonie najpiękniejsze	"	"	20 "
inne kwiaty letnie	"	"	10 "
zręsy najpiękniejszych róż,	szata	"	6 "

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
przyjmuje **prenumeratę** na
wszystkie pisma peryodyczne
(z wyjątkiem codziennych)
i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:
Bluszcz, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem
mód, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z prze-
syłką pocztową zlr. 3.50.
Tygodnik mód i powieści, kwartalnie w Rzeszowie
zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.
Tygodnik ilustrowany, kwartalnie w Rzeszowie zlr.
3.30, z przesyłką pocztową zlr. 4.
Kłosa, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszo-
wie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 3.20.
Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe (rok wydawni-
ctwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50,
z przesyłką pocztową zlr. 2.75.
Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych
(nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rze-
szowie zlr. 2.60, z przesyłką co miesiąc
zlr. 3.05.

Przyjaciół dzieci, pismo tygodniowe ilustr., kwartal-
nie w Rzeszowie zlr. 2, z przesyłką zlr. 2.30.
Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki, kwartalnie
w Rzeszowie zlr. 1.65, z przesyłką zlr. 2.

Z niemieckich:
Bazar, ilustrirte Damenzeitung, dwutygodnik, kwar-
talnie w Rzeszowie zlr. 1.50, z przes. zlr. 1.80.
Modenwelt, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rze-
szowie 75 ct, z przesyłką zlr. 1

Blätter Fliegende, najlepszy tygodnik humorystyczny,
półrocznie w Rzeszowie zlr. 4.20, z przesyłką
zlr. 5.50.
Das Buch für Alle, dwutygodniki ilustr., zeszyt po
ilustrirte Welt, 18 ct., kwart. z przes. zlr. 1.50.
Chronik der Zeit, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.
Romane illustrirte, dwutygodnik powieściowy illu-
strowany, zeszyt 12 ct.

Gartenlaube, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
Über Land und Meer, dwutygodnik ilustrowany, ze-
szyt 30 ct.
Vom Fels zum Meer, miesięcznik ilustrowany, tom
miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można
w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbydź wy-
chodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstę-
pują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie
krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratom wysyła się czaso-
pisma regularnie we środę wieczorem w starannym
opakowaniu.

Przedpłatę za wszystkie czasopisma
z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mo-
gą, **uiszczą się z góry.**

Chorym na powracający na
chorobę organów płciowych, skutki naj-
niebezpieczniej szkodliwej, a choroba od nie-
obliczonych moralnych i materialnych
strat w przyszłości salwować się, zależ-
nie się najgłębiej kładzie w drodze kon-
spondency, jako jedyną, która niebędąc
dykrecją wszechstronnie zabezpieczone
(kuracja w zupełnej tajemnicy, w imy
sposób jest absolutnie niepodobną na pre-
wencyjną), możliwość radykalnego wyte-
czenia się z doświadczonego łachowca
następuje, a tem samem chorego od wielu
bardzo przykrych następstw w przyszłości
zasłania. 215 30-7

Chorych więc tak kobiet jak i męż-
czyzn, chcących być w najpoważniejszej
tajemnicy, a przytem gruntownie, bez
przerwy obowiązków, bez żadnego bólu,
szkody i nieprzyjemności i szybko wyte-
czonymi, przyjmują z szacunkiem naj-
lepszego skutku w kuracji, pomocy
korespondencyjnej, mieszkający we Lwowie.

Specjalista Chorób Płciowych
w takowych od kilkunastu lat wyłączną
praktykę lekarską wykonujący. Leczy
wszelkie choroby syfilisy i skórne,
tak świeżo powstałe jak i zadawnione,
wszelkie zranienia, owsrodzenia, narośnię,
zwężenia, zakazne i kataralne upływy,
patologiczne wypadki ubytej, nadmiernej
lub powstrzymanej regularności, tudzież
wszelkie smutne następstwa błędów me-
dycy, jak: niedokrewność, nasieniokość,
upływy nocne, osłabienia nerwowe i
funkcyj płciowej (impotencya), drżenie
nauśników, padaczkę, początki suchot
i wyschnięcia szpiku, wszelkie wycie-
czenie organizmu w ogóle itp.
Na listy, które tak pod adresem:
M. Bielek, L. 4, ul. Sobieskiego, Lwów.
odpowiada bezwzględnie i wysyła leca-
stwa dyskretnie. — Domowa ordy-
nacja tylko od 12. do 1. w Rybku L. 29.

Handel
Win

P. T.
Mam zaszczyt niniejszem zwró-
cić uwagę Szan. Publiczności na
okoliczność, że z powodu otwarcia
znacznego Składu hurtowego wia
w Pradze, odtąd oprócz wszelkich
gatunków prawdziwych win węgier-
skich, utrzymywać będę w Rze-
szowie także **najszlachet-
sze wina austriackie**, jak
niemniej **Bordeaux** i **Ma-
lagę** w oryginalnych butelkach.
Usilnem mojem staraniem będzie
wina te sprzedawać w najprze-
niejszych gatunkach i po najumiarko-
wanszych cenach hurtowych.
Z szanowaniem 161 43-7

Ignacy Gross
hurtowy Skład wia
w Rzeszowie, we własnym domu,
Rynek główny, L. 92.

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!

Gruntownie, szybko, bez prze-
wy zatrudnienia i pod najściślejszą
dykrecją, leczy wodło jedynie wy-
próbowanej i niezakłóconej meto-
dy, wszelkie choroby syfilisy,
tudzież skutki na nich, osłabienie
siły, wąskość, zakazne i kataralne
upływy, patologiczny nadmiar
brak regularności itd. 214 30-7

D. J. Kurpiel
Specjalista-lekarz chorób tajem-
nych, przy ulicy Wiatowej L. 3
we Lwowie.

Zamiejscowym szczeni oku-
teczną radę listownie i wysyła
odwrotnie stosowne lekarstwa
w sposób dyskrecyjny.

PO CENACH znacznie niżonych

poleca:

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny)

W RZESZOWIE

następujące czasopisma:

polskie:

Tygodnik ilustrowany, pismo obejmujące wainiejsze wypadki społeczne, powieści, podróże, życiorysy, zabytki, pamiętki krajowe itp.; wiele pięknych rycin. — Warszawa, rocznik 1863, 1864, 1865, 1868 i 1869. — Każdy rocznik oprawny w 2 tomy, nabyć można po cenie 5 złr.

Ognisko Domowe, czasopismo ilustrowane literackie, zawiera opowiadania, nowele, powieści, pamiętniki, życiorysy, rozprawy treści literackiej, historyczn. itp. — Rocznik 1896, kompletny, zamiat 7.20 złr., już w oprawie 5 złr. — Pierwsze półroczcie 1887; z wyjątkiem jednej powieści, zupełnie kompletne, zamiat 3.60 złr., już oprawne 3 złr.

Świat ilustrowany, pismo familijne ku zabawie i nauce, zawiera obok licznych i pięknych rycin kilkanaście powieści, poezye, humoreski itp. — Trzy roczniki zamiat po 5.40 złr., już oprawne po 4 złr. — Każdy tom stanowi dla siebie całość i może być osobno nabyty.

Na dziś, pismo zbiorowe; zawiera prace Liskego, Tronowskiego, Bielowskiego, Maciejewskiego, Koszkowskiego, Kretschera, Kolberga i wielu innych. — Kraków 1872, trzy tomy zamiat 6 złr., 3 złr.

Dzwonek, pismo dla ludu (jedno z najlepszych i najciekawszych). Roczniki: 1, 2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 11, 14, 15, 16, 17 i 18. — Każdy tom stanowi dla siebie całość i może być osobno nabyty po cenie 60 ct. — Nabywający wszystkie roczniki płaci 2.50 złr. zamiat 3.40 złr.

Prawda i Bogiem, pismo tygodniowe dla ludu katolickiego, pod redakcją ks. Gażckiego. — Dwa roczniki z kilku rycinami, już oprawne po 3.00 złr.

niemieckie:

Bibliothek der Unterhaltung u. d. Wissens, rocznik 1882 i 1883. Rocznik obejmuje 13 tomów, pięknie oprawnych w płótno; jedno z najlepszych wydawnictw niemieckich. — Rocznik zamiat 5.95 złr. tylko 4 złr., oba roczniki 7.50 złr.

Das Buch für Alle, rocznik 1883, wielkie folio, str. 620, przeszło sto rycin, 30 powieści, nowel, opowiadań itp., zamiat 4.70 złr., już oprawne 3.50 złr.

Deutsche Romanbibliothek. Stuttgart 1887, str. 1252, zawiera 13 romansów, poezye i ciekawy feileton. Dwa grube tomy, zamiat 5.46 złr., już oprawne 4.30 złr.

Toł, rocznik dawniejszy, zawierający 8 romansów i feileton; 2 tomy broszurowane, zamiat 5.46 złr. tylko 4 złr.

Illustrierte Romane aller Nationen, rocznik 1885, str. 828, z wielu rycinami, zamiat 3.12 złr., już oprawne 2.40 złr.

Uiber Land und Meer, rocznik 1885. Dwa wielkie tomy in folio (str. 1150), obejmuje 27 powieści i nowel, nadto życiorysy, opisy przyrodnicze, muzykę, literaturę i sztukę, kilkadziesiąt rycin, zamiat 7.90 złr., już oprawne 6 złr.

Illustrierte Welt, Blätter aus Natur und Leben, Wissenschaft u. Kunst. Stuttgart 1885, z kilkunastu pięknymi rycinami; zamiat 4.70 złr., już oprawne 3.50 złr.

Deutsche illustrierte Zeitung, jedno z najpiękniej ilustrowanych pism. wielkie folio, 2 tomy, str. 596 i 556, zawiera 18 powieści pierwszorzędných autorów, obok rozpraw, poezyj itp., przeszło 200 wspaniałych rycin, zamiat 6 złr., już oprawne 4.00 złr.

Zwracam uwagę, że wymienione tu czasopisma są przeważnie nieużywane.

Ekspeduję tylko za gotówkę.

Na podstawie zaufania,

Jakie poleca nasz kochany Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się spróbować niniejszym do próby i tego, który jeszcze nie znał tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle roślinny, umiejętnie zczarowany preparat analityczny na to wcale, aby go polecono wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagra, jako środek niezawodny przeciwko najwyższemu złobociom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na wszelkie zaufanie najlepiej odpowiedni na okoliczność, że wielu chorych przepoczuwawa wszystkie pompatycznie oznaczone leki przeszli w końcu powrócić do wypróbowanego Pain-Expellera; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwiej i skutecznie z r. dawno, znalazł się. Jakóż było zdobę, głowy, krzyżów, łosci w bólu itd. najprędzej odmierzył się dają pomocno następuj. K. Expellerem. Umiarowana cena 40 ct., 70 ct. a wagi 1.2 złr., czyli go dostajemy 1 dla siosamszych, a linne szesdziesiąt wyliczenia słuząc rękomi, że się nie wyda pięknijzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy nasilidowad i uważad na prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakim kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym Krzyżem. F. A. Richter & Cie. we Wiedniu.

Tylko 1 złr. 60 cent.

POEZYJE

ADAMA MICKIEWICZA

na ładnym satynowanym papierze w 4. tomach
1 złr. 60 ct., w oprawie płóciennej 2 złr. 50 ct.

Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie.

Tylko 1 złr. 60 cent.

Nie ma więcej bólu zębów

któ używa sławnej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dworów

Dra POPPA Anaterynowej
wody do ust

lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, ust i szyi, z równoczesnem zaś ułyciem

Dra Poppa proszku lub pasty na zęby
utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów najlepszy środek do wypolnienia samemu dziurawych zębów.

Dra Poppa mydło ziołowe na wyrazny skórne wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpieli.

Cena: Woda anaterynowa 50 ct., 1 złr. i 1.40 złr. — Anaterynowa pasta do zębów w puszkach 1.22 złr., aromat. pasta 35 ct. — Proszek do zębów w pudełk. 63 ct. — Kit do zębów w pudełk. 1 złr. — Mydło ziołowe 30 ct.

Falszowana woda anaterynowa do ust, którą często sprzedają, jest według analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przeciwnie niż szacnym zębom, przed którym ostrzega się kupujących. 9-23

Główny skład: Wien I., Bognergasse 2.

To specjalności utrzymują na składni w Rzeszowie: handel galanteryjny Stanisława Piona, apt. W. Kallinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp. drog. J. B. Zacharaki i handel galant. Jachimowicza; w Białowie; apt. A. Brzga; w Brożku: apt. P. Zieniewicz; w Dynowie: apt. F. Barański, następcą; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławcu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kałuszcu: apt. N. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leżajsku: apt. E. Deaker; w Ławoczu: apt. M. Sanic; w Nisku: apt. Fr. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Czajka; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyślu: apt. J. Mastowski i apt. S. Salalewski; w Ropaszczach: apt. M. Zymirski; w Roszadowcu: apt. J. Czarnecki; w Spisławcu: apt. J. Mizerski; w Sokotowie: apt. J. Dańcsek; w Strzyżowcu: apt. W. Zajaczkowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żolym: apt. W. Podgórski.

Handel Win.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że od 15. b. m. począwszy, pokąd zapas starczy, wysprzeduję wszystkie po ojc moim (firma Michel Plapinger) pozostałe stare wina, a mianowicie: Tokajski z r. 1848, Szampaner i Bodegner, po cenach możliwie najniższych.

Nadto zwracam uwagę P. T. Publiczności na własne moje wina węgierskie i austriackie i najlepszych lat, i gotów jestem dostarczyć dowolną ilość w butelkach lub w beczkach, także w okolicę w staranem opakowaniu.

Ręczę za czystość win, upraszam o łaskawe sloczanie. 17 1-3

J. Plapinger.

Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).